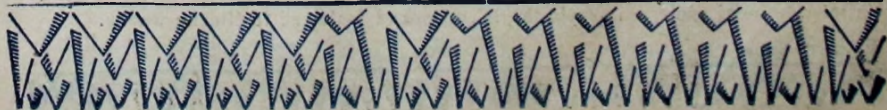




Kochani...

dziesięcny numer Krasnoludków będzie prawie cały Waszej roboty. Widzicie, i już razem piszemy, gazetkę. Prawie wszystkie bajeczki przez Was przysłane, to są te które znaleźliście w swoich główkach, patrząc na obrazek w 3 numerze „Krasnoludków” na pierwszej stronie. Bajeczek jest kilka, więc Wy sami musicie zdecydować która najlepiej będzie pasować do tego obrazka, dobrze? Będziemy tak jak dorośli, musimy się zebrać, przeczytać wszystkie bajeczki i powiedzieć która kolejno powinna otrzymać nagrodę. Krasnoludki przyznały 3 książeczki, ale, Wy musicie nam powiedzieć jak je rozdzielić. Nie martwcie się tem, że nie możemy się wszyscy zebrać bo mieszkamy jedno od drugiego daleko. To było rzeczywiście bardzo trudno, dawno, dawno temu kiedy nie było poczty, ale teraz jest inaczej. Przeczytacie Krasnoludków, napiszecie do nas liściki i my będziemy wiedzieć co myślicie, prawda? Ale nie trzeba czytać tylko samym, trzeba zapytać i swoje koleżanki i kolegów w szkole co oni o tem myślą, i mamusi i tatusia się poradzić. Więc czekamy waszych liścików. Oprócz bajeczek o Królowej Zimie umieściliśmy wierszyk małego Stasia z Rygi. Mały Staś, jest jeszcze bardzo mały, i zna tylko literki, ale i on chciał się czemś przyczynić do naszej wspólnej pracy i przepisał nam ten śliczny wierszyk. Pisał go długo, bo aż dwa tygodnie ale wierzymy że Staś prędko będzie pisał lepiej i szybciej, a wtedy będziemy do siebie pisać liściki.



Królowa Śnieżka

Helenka B. z Rygi.

W małej wiosce, daleko od miasta, mieszkała sierotka Ircia. Tatuś i mamusia już wiele lat temu umarli, i biedna mała Ircia musiała ciężko pracować u bardzo skąpego gospodarza, który wzamian za jej pracę pozwalał jej spać w kąciku na słomie i dawał jej odrobinę chleba jako pożywienie. Ircia była bardzo biedna, gospodarz nigdy nie powiedział jej nic dobrego tylko zawsze krzyczał, tak że Ircia bała się go okropnie i nic mu nie mówiła. Ostatnia jej sukieneczka była cała w strzępach, zimno jej było spać na podłodze, głodna była każdego dnia. Bała się powiedzieć mu to wszystko, bo napewno wypędziłby ją do lasu w ciemną noc, na taki okropny wicher i mróz, a Ircia była przecież taka maleńka... nie, wołała już nie nie mówić, wołała już cierpieć. Z każdym dniem mała Ircia była coraz smutniejsza i smutniejsza. Pewnego ranka kiedy wstała ze swego kącika zziębnięta i zgłodniała zobaczyła szyby izby przystrojone w prześliczne wzory i kwiaty. Po raz pierwszy uśmiechnęła się Ircia wesoło do tych pięknych kwiatków narysowanych na szybie. Zaciekawiona zapytała gospodarza kto rysuje takie śliczności, ale zły gospodarz odburknął jej coś opryskliwie i krzyczał że nie poszła jeszcze do pracy. Ircia jednak postanowiła dowiedzieć się sama. Wnocy kiedy już wszyscy spali, Ircia przysunęła swoją wiązkę słomy do okna położyła się cichutko i szeroko otwartymi oczkami wpatrywała się w okno. Gwiazdki mrugały przyjaźnie jakby chciały powiedzieć Irci, że napewno zobaczy dziś, kto rysował takie piękne kwiaty na szybach. Nie zauważyła nawet kiedy stanęła śliczna pani za oknem. Ubrana była w prześliczną białą suknię tkaną ze śniegu, na suknię był narzucony płaszcz, także ze śniegu. Włosy miała splecione w dwa długie śliczne warkocze. Kolor był ich jasno złoty, zdawało się że są utkane z promieni świecącego księżyca. Na głowie miała koronę z lodu, wysadzaną drogiemi kamieniami. Twarz jej była taka śliczna i taka łagodna. Irci zdawało się że nikt, na całym świecie nie ma takiej ślicznej twarzy. Była to Królowa Śnieżka. W jednym ręku miała mały pędzelek którym rysowała na szybie precudne kwiaty, a w drugim ręku miseczkę z wodą. Ircia wpatrywała się jak zaczarowana nie śmiejąc się ruszyć z miejsca. Kiedy królowa Śnieżka skończyła rysować, uśmiechnęła się przyjaźnie do Irci i cicho odeszła od okna. Ircia długo wpatrywała się w okno jakby chcąc jeszcze raz zobaczyć Śnieżkę potem wstała, odemknęła jak mogła najciszej drzwi i poszła w ślad za niknącą w oddali królową. Gdy dogoniła ją, stanęła przy niej i nieśmiało opowiedziała jej o sobie i swojej niedoli, jak bardzo jest jej źle i jak bardzo by chciała już nie wracać do swego gospodarza. Królowa Śnieżka nakryła ją swoim płaszczem i opowiedziała jej, że już nigdy nie pozwoli na to żeby Irci było źle i postanowiła że odąd dziewczynka będzie jej pomagać w pracy. Zaprowadziła Ircię do swego państwa, przez dzień cały Ircia wybierała gałązeczki, wzory kwiatów z ogromnej szafy która stała w pokoju królowy, a pod wieczór Królowa Śnieżka zabierała te wzory i szła między ludzi ażeby na szybach ich mieszkań malować te śliczne wzory.

Zła Zima

Zygmusć O. z Rygi.

Na początku na świecie panował stary Czas. Gdy był już bardzo stary panowanie nad światem powierzył swoim dzieciom, księżniczkom Wiosence, Jesieni, i Zimie i królewiczowi Lato. Zima była jednak bardzo zła, że wolno jej było panować tylko cztery miesiące w roku i kiedy jej siostry, ani brat się tego nie spodziewali napadła na nich, wzięła ich do niewoli i zamknęła w wielkim lochu otwór którego przycisnęła wielką bryłą lodu. Odtąd na świecie była wieczna zima.

Wszyscy ludzie już z tem się pogodzili tylko mały dwunastoletni chłopiec Wacek, nie. Mieszkał on na poddaszu, razem ze swoją mamusią, biedną wdową. Mróz ciągle zaglądał do ich izdebki i srogo im dokuczał. Gdy się więc dowiedział gdzie mieszka królowa Zima postanowił pójść do niej i poprosić ją, aby wypuściła z niewoli Wiosnę, Lato i Jesień. Razu pewnego, wymknął się z domu i poszedł na północ. Szedł tak bardzo długo, aż przyszedł do skał lodowych. Wtedy zobaczył ogromną jaskinię, przed którą na warcie stały dwa niedźwiedzie. Wacek zrozumiał odrazu, że przyszedł do zamku królowej Zimy. Więc zapytał czy może wejść. Niedźwiedź na to ryknął i zniknął. Wkrótce zjawił się znów i oznajmił że królowa chce go zobaczyć. Wacek wszedł śmiało za niedźwiedziem i ciekawie się oglądał na wszystkie strony. Szli bardzo długo przez wiele wspaniałych sal, aż wreszcie przyszedli do ogromnej sali gdzie na lodowym tronie siedziała królowa Zima. Wacek z początku bardzo się jej przestraszył, ale gdy spytała go czego on od niej chce, wszystko jej opowiedział, że przyszedł prosić ją, żeby uwolniła z niewoli swoje rodzeństwo. Królowa Zima rozgniewała się bardzo na taką śmiałość i rozkazała Wacka wtrącić do tego samego lochu, gdzie byli Wiosna, Jesień i Lato. Już będąc w lochu przypomniał sobie Wacek że maprzy sobie scyzoryk, i że mógłby spróbować wyłobić dziurę w lodzie. Zaraz się wziął do roboty, robił bardzo długo, ale po kilku dniach mozolnej pracy otwór był tak duży, że cała czwórka mogła uciec z więzienia. Zima, naturalnie nic o tem nie wiedziała, aż tu pewnego dnia słońce zaczyna mocniej dogrzewać, wtedy dopiero zauważyła Zima że jej więźniowie uciekli. Żeby ludzie nie zobaczyli Wiosny, zaczęła na szybach malować cudne wzory, ale to nie pomogło, słońce roztapiało wszystkie kwiaty Zimy. Zima odeszła daleko, kiedy jednak mija dziewięć miesięcy panowania jej rodzeństwa, powraca do ludzi i malując im co noc śliczne kwiaty naszybach, chce przez to powiedzieć, że jej kwiaty są daleko piękniejsze od kwiatów, kwitnących na wiosnę.

Czy mówisz swoim kolegom o
„Krasnoludkach?”

O smutnej Królowie Zimie

Bardzo już dawno temu, może milion lat, a może i więcej, na północy panował wielki i potężny król Zimek. Srogi był on okrutnie, a kiedy się gniewał, biedni mieszkańcy krajów północnych, drżeli ze strachu i przedziutko ubierali się dwanaście razy cieplej niż zazwyczaj. Bo podczas gniewu królewskiego szło na nich ogromne wojsko lodowych rycerzy. Rycerze ci nie wiedzieli co to litość, do każdej chatki zajrzeli i w bryły lodu zamieniali wszystko co napotkali na swojej drodze. Wicher północny przygrywał im podczas walki i dopomagała im Zamięć Śnieżna.

Król Zimek się śmiał... Dziwny to był król. Im starszy był tym gorszy dla małych dzieci. Ale swoją córeczkę kochał ogromnie. Tysiąc małych Śnieżek dał jej do zabawy i dogadzał i pieścił. Śliczna królowna bardzo kochała swego tatusia Zimka, o tem że był taki zły dla ludzi nie nie wiedziała. Aż, raz w nocy, nie mogąc zasnąć postanowiła obudzić swe małe przyjaciółeczki Śnieżki żeby pobawić się z nimi trochę. Szukając ich po całym pałacu weszła do dużej sali, w której jeszcze nigdy nie była, gdzie zobaczyła ogromną czarodziejską lunetę, przez którą patrzył srogi król Zimek na zniszczenia wyrządzone ludziom przez jego okrutnych rycerzy. Klasnęła królowna w rączki, do lunety podbiegła i po raz pierwszy na kraj rządzony przez króla Zimka wyjrzała. Ale to co zobaczyła nie było, ani ładne, ani wesołe. Małe usteczka w podkówkę się złożyły i królowna gorzko zapłakała.

Wszystko od tej chwili zmieniło się w pałacu. Już nie rozbrzmiewał srebrny śmiech małej królowy. Już nie podbiegała jak dawniej do ojca, obejmując go za szyję i przytulając się do jego srogiej twarzy. Już nie cieszyły ją małe śnieżynki, które chcąc rozweselić małą królowę wyprawiały najpociesniejsze harce. Królowna była smutna. Myślała wciąż o tem jakby ludziom wynagrodzić te krzywdy wyrządzone przez ojca. Staroego króla Zimka gryzło sumienie. Starzał się coraz więcej, aż pewnej nocy umarł. Rycerze lodowi koronę króla Zimka, włożyli na skronie smutnej Królowy. Odetchnęli ludzie, jakoś przestali napastować ich rycerze króla Zimka. Nie wiedzieli że królowna rozkazała im odejść daleko na północ, na puste pola, gdzie niema ludzi. Raz do roku tylko Królowna ze swoim orszakiem królewskim idzie obejrzeć swoje królestwo. Uśmiecha się do ludzi lecz oni pamiętając jeszcze srogię rządu króla Zimka boją się nawet na nią popatrzeć? Nie widzą jej serdecznego uśmiechu. Smutna chodzi królowna po swoim państwie. Czasem tylko z za szybki jakaś buzia dziecka uśmiecha się do ślicznej Królowy. W podzięce za ten uśmiech dzieci, Królowna maluje na szybkach najpiękniejsze wzory. Idzie potem samotna i smutna do swego wspaniałego pałacu i czeka. Czeką, aż z tych dzieci co się do niej uśmiechali wyrosną prawdziwi dorośli ludzie. Wierzy że przynajmniej wtedy do niej bez bojaźni z uśmiechem na ustach i nastaną wtedy jasne dni dla smutnej Królowy Zimy.



Królewna Zima

Michał Cz. — Rezekne.

W dalekim, dalekim państwie mieszkała śliczna królewna Zima. Była bardzo ładna i dobra. Swoim białym płaszczem otulala ziemię i kwiatki, które zostały na grządkach, by potem wczesną wiosną cieszyć ludzi. Miała też na głowie prześliczną koronę, jak z bajki i na niej dużo gwiazdek. Gdy w zimowe noce podróżni śpieszyli do domów, dobra Zima przyświecała im. Gwiazdki błyszcząły wesoło oczkami, jakby dodawały otuchy. Zima lubiła też spacerować i zaglądać do okien. Pewnego wieczoru, gdy swoim zwyczajem spojrzła do małego okienka, jej dobra twarz bardzo się zasępiła. W małym pokoiku siedziało dwoje dzieci, ziębnięte tuliły się do siebie i skarżyły się cichutko, by nie obudzić Mamusi, która przecie była bardzo chora, że im smutno bardzo, że dziś to święto przecież, Boże Narodzenie. Pamiętają, że zawsze było ciepło, stała taka śliczna choinka i podarunków było moc. A dziś... Pusto i smutno. Dobra Zima niedługo myślała. Prędko wyjęła z pod płaszcza, miseczkę i pędzel. Potem zaczęła na szybach okienka rysować misterne drzewka, krzaki, obrazki coraz cudniejsze. Dzieci się zapatrzyły, oczka im obeschły z łez i usteczka się zaśmiały. Zima usmiechnęła się zadowolona, błysnęła gwiazdkami w koronie i poszła dalek szukać smutnych dzieci, ażeby rozweselić je swojemi rysunkami na szybach.



Wierszyk który pisał dla „Krasnoludków“ mały Staś z Rygi.

Kochane Krasnoludki

Nigdy z tego niema zysku
gdy kto macza nos w półmisku,
Bo i pod stół czasem spadnie
I łakomym być nieładnie.

Raz w niedzielę, jak należy,
Rozłożono obrus świeży.

Obiad gotów, więc za stołem
Posiadały kotki kotem.

Już przed każdym talerz stoi,
już Minetka chlebek kroji,
Już i pani gospodyni
chce nalewać zupę z dyni.

Tylko jeden kot Matysek
Wciąż pogląda na półmisek:
jakiś miły zapach czuje
i wąsiki oblizuje.

Kot Matysek z tego głośny,
Że łakomczuch jest nieznośny,
więc też pani gospodyni
Taką nań zasadzkę czyni.

Przed talerzem nieboraka
Żywiutkiego stawia raka,
(pod serwetą na półmisku)
na bok z noskiem mój Matysku.

A Matysek ślinkę tyka,
do półmiska się przemyka
myśli sobie: — Przedni sosek.
Muszę w nim umaczać nossek.

Obejrzał się dookoła:
— Jedzą, nikt nie potrzy zgoła.
Więc myk z noskiem do serwety
A rak-cap go: Gwałtu, rety!

Gwałtu, rety! — Kot nasz wrzeszczy
a tu rak nie puszcza kleszczy.
Kot się rzuca, kot się zryma,
A tu rak go za nos trzyma.

Próżno łapka go odpycha,
Miauczy, parska, pluje, kicha,
aż i z bólu i z tej trwogi
pod stołowe upadł nogi.

A dokoła śmiech wybucha,
tak to kiedy kot nie słucha.
Mój Matysku, nie ma zysku
Ten, kto macza nos w półmisku.

HUMOR

Nie mogli jeść

Matka: Zosiu, czy ładnie było u cioci?

Zosia: Ach mamusiu wcale nie było ładnie. Witkowi i mnie wolno było jeść ile zechcemy, a my nie mogliśmy bo nas brzuszki bolały.

Dobry pomysł

— Mamo, ja zostanę policjantem.

— Dlaczego?

— Bo będę mógł się bawić na środku ulicy, a nikomu nie będzie wono mnie przejechać.

W szkółce

Moje dziecko, dlaczego piszesz słowo dziura przez o z kreską, kiedy trzeba pić przez u . . .

— Ja myślałem, że trzeba pisać przez o z kreską dlatego, że dziura jest okrągła.

W zwierzyńcu

Józio w zwierzyńcu pyta swego braćciszka:

— Antoś, dlaczego lew ma taką dużą głowę?

— Dlatego, żeby nie mógł jej przecisnąć przez kraty klatki.

Zagadki

Który miesiąc posiada piec, chociaż najmniej tego potrzebuje?

Co to są za istotki: bardzo kochają dzieci, mówią bez głosu, powinno je mieć co tydzień każde dziecko.

Litery potrzebne do rozwiązania tej zagadki (ikdulonsark z „aicyz ogezsan“).

Łamigłówka

S	N	S
S	S	A
O	A	O

Z tych liter ułożyć trzy wyrazy dające się czytać poziomo i pionowo. Znaczenie wyrazów: 1) Przyprawa do mięsa. 2) Owad. 3) Nazwa rzeki w Polsce.

Nasze listy

Staś Marszałk — Ryga.

Kochany Stasiu, bardzo ucieszyliśmy się Twoim wierszykiem dla nas przepisany, jesteś dzielny chłopczykiem i napewno będziemy dobrymi przyjaciółmi, prawda? Czekamy kochanie kiedy będziesz już umiał pisać dobrze, wtedy pisać będziemy do siebie liściki częściej. Napiszysz nam wtedy coś o sobie. Cieszymy się bardzo że lubisz Krasnoludki.

Zygmus Oot — Ryga.

Zygmusiu bajka ładna, ale dlaczego nie napisałeś jej sam, gotów jestem pomyśleć że pisać nie umiesz, a przecie tak nie jest. Jesteś dużym chłopcem, harcerzem, więc dlaczego cię opanował taki leniusek, co? Wierzę że następne listy będą pisane przez Ciebie.

Edmund Czujan — Krasława.

No, naturalnie że umiesz tyle pięknych bajek, skoro posiadasz taką bogatą biblioteczkę. Cieszymy się, że mamy takiego przyjaciela jak Ty. Więc, kochany przyjacielu, powinienes skłonić i namówić i braciszka Henia i swoich kolegów żeby też coś pisali do Krasnoludków, dobrze? Twoje bajeczki dlatego narazie nie drukujemy że nasamprzód chcieliśmy zebrać bajeczki o Zimie, ale potem w następnych numerach będziemy drukowali i inne i wiesz kochanie może opisziesz coś o szkole, o kolegach, ale więcej nie tylko ich imiona, może, w co się najwięcej bawisz lubicie, może, coś o mieście w którym mieszkasz. Dla ciebie to jest nieciekawie, ale ja na przykład nie znam Krasławia, poznam go chociaż z Twoim opowiadania. Więc jak będziesz miał chwilę wolniejszą to napisz, dobrze.

Dowiedzenia zatem do następnego numeru Krasnoludków.

Antoś Stanisław — Ryga.

Kochany Antosiu! dziękujemy Ci za liścik i za bajeczkę. Napewno jest jedną z tych które „Krasnoludki“ zgubiły, ale która z tych znalezionych bajek najlepiej pasuje do tego obrazka cośmy umieścili, musisz nam o tem napisać.

Witold Traszowski — Krasława.

Kochany Witku! bajeczkę otrzymaliśmy i czekamy jeszcze od Ciebie liściku w którym napiszesz nam coś więcej o sobie. Przecież jako twoi przyjaciele chcemy wiedzieć jak wyglądasz, jak się uczysz, jakich masz kolegów, co lubisz czytać, w co się bawisz i wiele wiele jeszcze, bardzo dla nas ciekawych rzeczy. Zatem, czekamy maleńki.



Mały przyjacielu „Krasnoludków“, mów innym dzieciom żeby prosili swoje Mamusie i Tatusów — aby im też przysyłano „Krasnoludki.“



Adres „Krasnoludków“: Redakcja „Nasze Życie“, Riga — Dzirnau 57. „Krasnoludki“

Drukarnia „R111“ Riga, Dzirnau ielā № 57